

Ludzie, giganci czy Bogowie? (część I)

Wpisany przez Administrator
Niedziela, 13 Maj 2012 09:20

Przedstawione przeze mnie budowle łączy jedna wspólna cecha - wielkość. Nie chodzi tu bynajmniej o ogromne kamienie pozostawione przez lodowiec, ale o bloki kamienne wykonane i postawione ręką kogoś cywilizowanego. Bloki kamienia, których waga nie rzadko sięga setek ton. Wykuć (lub wyciąć), oddzielić od podłoża, przetransportować, podnieść nierzadko na wysokość kilkudziesięciu metrów i dokładnie ustawić. Jakie siły były tu użyte? Nadludzkie czy nieludzkie. Olbrzymia większość bloków nie posiada żadnych znaków. Widać budowle były tak charakterystyczne, że budowniczy nie musiał ich oznaczać. Drugą charakterystyczną cechą jest zasięg tych budowli. Spotykamy je na całym świecie - od Europy po Oceanię. Niektóre wręcz bliźniaczo podobne.

Świadczy to jeśli nie o kontaktach osobistych to o wspólnej, ogólnoswiatowej technologii. Archeolodzy i historycy karmią nas uczoną papką, która każe nam wierzyć, że wszystko to uczynił człowiek z epoki kamienia. Kto lub co upoważnia ich do takiego twierdzenia?

{rsg2_display: 172,original,true}

Wystarczy by w okolicy bloku z kamienia ważącego kilkadziesiąt lub kilkaset ton odnaleziono kawałek skorupy i jakieś resztki kości i już ryumfalnie ogłasza się światu, że znany jest wiek budowli i jej budowniczy. Metodę badania wieku za pomocą radioaktywnego węgla uznano za panaceum na wszystko, choć nawet uczeń szkoły średniej wie, że zawodzi ona już powyżej kilku tysięcy lat. Nonszalancja, brak samokrytycyzmu i nawet odrobiny logicznego myślenia prowadzi do jednego - do fałszowania historii. Dzisiejsze badania archeologiczne przypominają pracę na wielkim historycznym śmietniku, gdzie potrafimy z grubsza posortować śmieci, ale odnalezienie kogoś kto je wyrzucił i kiedy tego dokonał jest już absolutnie niemożliwe. Możliwość, że budowle cywilizacji Bogów zostały "zaśmiecone" przez cywilizację ludzi odrzuca się całkowicie.

Przyjęcie założenia o liniowości postępu intelektualnego i technicznego naszej cywilizacji sprawiło, że historia starożytna zamienia się w kiepski teatr. Każde nowe odkrycie jest mierzone tą linijką postępu. Dochodzi do absurdów. Do przesuwania kamiennych bloków "zatrudnia" się tysiące ludzi nie bacząc na brak miejsca przy samym kamieniu i dokłada się wtedy kilometry lin. Historia starożytna jako nauka wraz z przyjęciem błędnego podstawowego założenia skazała się na okłamywanie samej siebie. Nie ma żadnego nadrzędnego celu, któremu podporządkowano by badania, nie ma żadnej, nawet ogólnej koncepcji badań.

Podporządkowując historię teorii Darwina oraz wprowadzając (skądinąd słuszną) teorię liniowego postępu historycy stworzyli mieszanekę wybuchową i zapalili lont, którego nie potrafili w porę zgasić. Nastąpił wybuch teorii i hipotez na temat niektórych budowli, które znaleziono na

Ludzie, giganci czy Bogowie? (część I)

Wpisany przez Administrator
Niedziela, 13 Maj 2012 09:20

Ziemi a które siłą rzeczy i wbrew logice musiano przypisać ludziom. Przeczy to zdrowemu rozsądkowi, ale wycofać się nie wypada, bo cała historia starożytna runęła by w gruzy. Brnie się więc dalej wymyślając hipotezy, które normalnych ludzi wprawiają w bezgraniczne zdumienie i to nie ze względu na ich błyskotliwość ale ze względu na ograniczoność ich utytułowanych twórców. Piewcy starożytności wpadli we własne sidła i nie potrafią się z nich wyplątać bez zachowania twarzy.

Jak tłumaczy się to w pracach przy budowie piramidy? Erich von Daeniken opisuje jak austriacki egiptolog pan prof. dr. Dieter A. wymyślił sposób na budowę piramidy, a konkretnie rozwiązał problem unoszenia bloków kamiennych na coraz to wyższe poziomy. Według niego sprawa jest dziecinnie prosta. Zbudowano z drewna kołyskę - przecięto drewniane koło na pół i wykonano bujanekę. Na górną, płaską część kładziono monolit o średniej wadze 4 ton i zaczynano bujać całość. Dalej już szło jak po maśle. Kołyska w przód, a z tyłu natychmiast dwóch starożytnych osiłków podkładało belkę, teraz kołyska w tył i taka sama akcja z przodu. Blok powoli unosił się na deskach. Po osiągnięciu zadanej wysokości robiono ruch w kierunku piramidy, ale już bez deski i kamień wskakiwał na swój poziom. Teraz paru zmyślnych udokładniało położenie i gotowe. Problem w tym, że pan profesor nie podał sposobu, jak ten blok ułożyć na kołysce i jak przymocować. Jaka drewniana kołyska jest zdolna wytrzymać nacisk kilku ton? Następny problem, to wielkość kołyski dla bloków z "wielkiej galerii". Tu profesorski mózg prawdopodobnie nie wytrzymał "bujania".

Drugi "kwiatek" też od Daenikena i też austriacki prof. Oskar R. podał sposób na transport bloków kamiennych i ich unoszenie tak prosty, że aż oczywisty. Do ciężkiej pracy zaprzął wodę. Otóż transportowano te bloki z Assuanu pomiędzy dwoma drewnianymi łódkami egipskich fellachów. Po pokonaniu prądów, wirów, zakrętów, mielizn i płyczn oba statki równocześnie zawijały do portu pod piramidami, po czym je przytapiało na przygotowane pod wodą drewniane sanie i ciągnięto je plac budowy pod piramidą. Potem ciężar przejmowały drewniane dźwigi unoszące te drobne kilka ton na swoje miejsce. Proste jak... chciało by się rzec, gdyby nie parę niedomówień w tym austriackim gadaniu. Pan profesor nie podał takich drobiazgów: jaką wyporność musiały mieć owe łodzie, z czego wykonywano tak wytrzymałe liny i jakiej "firmy" były te genialne konstrukcje dźwigów. I jeszcze jedno. Ile łodzi liczyła ta flota cargo, by dostarczyć jeden blok co 2 minuty z Assuanu do Gizy? Czy Nil nie był zbyt wąski? Z lotu ptaka łodzie na Nilu musiały przypominać piłę łańcuchową będącą w ruchu przez całe 23 lata. Kto by zawracał sobie głowę takimi drobiazgami, prawda?

Takich teorii jest mnóstwo. Wymyślają je ludzie, którzy nie mają zielonego pojęcia o technice, a jedynym warunkiem by ogłosić te rewelacje światu jest odpowiedni wiek i tytuł naukowy. W jaki sposób może reagować na to zwykły myślący człowiek, skoro jest pozbawiony jakiegokolwiek możliwości?

Pierwsze budowle pierwotnych

Obejrzyjmy dzieła kamienne dokonane czyjaś ręką, mniej efektowne pod względem artyzmu, ale bardzo efektowne pod względem wielkości. Takie budowle kamienne są rozrzucone po całym niemal świecie i nie dają się sklasyfikować ani jako świątynie ani jako budowle innej użyteczności. Ale od czego mamy historyków? Wszystkie jak jeden zakwalifikowano jako starożytne... grobowce, choć w żadnym nie znaleziono głównego bohatera. Czas ich powstania określono, jak zwykle, na podstawie wszystkiego co w nich lub obok nich znaleziono słynnym już ze swych wad izotopem węgla. Wyszło, że te twory są stosunkowo młode i zostały wykonane gdzieś parę tysięcy lat przed naszą erą przez "mięśniaków" epoki kamiennej.

Najwięcej z nich znaleziono we Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Znajdują się jednak na całym świecie, choć nie wszędzie są szukane. Kraje takie jak były ZSRR czy Chiny uważają je chyba za tajemnicę państwową. W innych krajach z powodu biedy lub lekceważącego do nich stosunku poszukiwań się nie prowadzi. Nie sposób pokazać wszystkich. Wybrałem kilka najbardziej okazałych by mieć ogólne pojęcie o ich wielkości, a co za tym idzie trudnościach w ich zbudowaniu.

{rsg2_display: 162} {rsg2_display: 196} {rsg2_display: 141}

To nie są schrony z okresu II wojny światowej ani też przeniesione na grunt europejski amerykańskie schrony przeciwatomowe. To co widać wzniosł europejski przedstawiciel "homo darvinicus" z okresu kamienia.

{rsg2_display: 163} {rsg2_display: 168} {rsg2_display: 142}

W budowie wewnątrz widać "ludzką"(?) rękę, popartą zapewne obliczeniami wytrzymałościowymi. Zwrócić należy uwagę na wygląd narożników. Nasza cywilizacja tak nie buduje, choć można już wytwarzać tak specjalnie wykuwane narożniki. Żmudne i nieopłacalne. Dlaczego "oni" wybrali taki rodzaj narożników? Po co nieboszczykowi tak przemyślane i tak wytrzymałe rozwiązania?

{rsg2_display: 148} {rsg2_display: 149,original} {rsg2_display: 150,original} {rsg2_display: 151,original,tru

Czy w Japonii działało to samo "megalityczne plemię"? Jak potężne są bloki z kamienia można sobie uzmysłowić po wroście zwiedzających. To nie są "cegiełki" pasujące do ludzkiej reki. Jakiej siły potrzeba by unieść, przesunąć i ustawić ciężary rzędu kilkuset ton? Oglądając wewnątrz widać także, że nie jest to zbiorowisko bezładnie ustawianych kamieni oraz to, że te kamienie były przedtem obrabiane.

Ludzie, giganci czy Bogowie? (część I)

Wpisany przez Administrator
Niedziela, 13 Maj 2012 09:20

Zestaw poniżej (z miejsc znanych i nieznanych) powinien skłonić do zadumy. To nie są byle jak ustawiane i przypadkowo zebrane bloki kamienne. Na niektórych widać jeszcze ślady obróbki, a niektóre są tak uszkodzone przez czas, że już tej obróbki nie widać. Przy odrobinie wyobraźni można ujrzeć, że początkowo te płyty miały wygląd doskonałych prostopadłościanów i były do siebie doskonale dopasowane. Zwrócić należy uwagę na doskonale wycięte koliste otwory oraz na wycięcia i nadcięcia (Neksis).

{rsg2_display: 167} {rsg2_display: 138} {rsg2_display: 135}
{rsg2_display: 137,,false} {rsg2_display: 136,,false} {rsg2_display: 134,,false}

Czy to naprawdę wykuł (czy wyciął) człowiek dysponujący kamiennymi tłuczkami i dłutami z krzemienia? Czy jednemu zmarłemu grobowiec stawiało całe plemię? Jak liczne musiało być plemię zdolne do wykonania tak tytanicznej pracy przez krótki okres oczekiwania na śmierć wodza?

Archeolodzy nie wiedzą kto, nie wiedzą jak, nie wiedzą kiedy i nie wiedzą po co. Jak na współczesnych uczonych to i tak bardzo dużo. Wyraz "prawdopodobnie" jest tu w wielkiej cenie. W poszukiwaniu celu budowy Erich von Daeniken zaproponował dwa rozwiązania - ochrona przed promieniowaniem ultrafioletowym (ogromna dziura ozonowa) lub ochrona przed atakiem Bogów z powietrza. Oba nie głupie i oba oczywiście nie do przyjęcia przez oficjalną naukę. Skoro nie można domyśleć się celu budowy, to może zastanowić się, czym na pewno te budowle nie były?

- **pałace, świątynie** - zbyt prymitywne i za małe. Brak miejsc dla Bogów (nie znaleziono nic, co można by nazwać ołtarzem). Brak miejsc dla rodziny królewskiej, służby itp.

- **grobowce** - "ukochana" i jedyna wersja oficjalnej nauki, ale... nie znaleziono żadnego nieboszczyka (podobno złodzieje), a jeśli był to grobowiec, to bardzo rzadko i bardzo młody. Brak sarkofagów czy innych trumien. Brak choćby namiastki upamiętniającego epitafium. W niektórych "podłogi" wyłożone kamieniami.

- **budynki mieszkalne** - w większości zbyt mała powierzchnia przestrzeni życiowej. Brak "okien" i otworów dla ujścia dymu. Brak jakichkolwiek rysunków, jak to robiono w jaskiniach.

- **pomieszczenia gospodarcze** - jak wyżej, ponadto brak np. uchwytów do wiązania bydła, brak kamiennych (taka epoka) poidel, brak pomieszczeń na magazynowanie paszy.

- **magazyny żywności** - absolutny brak ochrony przed inwazją szkodników, niektóre zbyt "przewiewne" nie zabezpieczające przed wilgocią.

- **szalety plemienne** - brak otworu przyjmującego (fachowo zwanego "oczkiem"), archeolodzy nie potwierdzają istnienia dołów kloacznych, brak uchwytów na papier toaletowy, no i brak rzeczy najważniejszej - starożytnych efektów trawienia.

Ludzie, giganci czy Bogowie? (część I)

Wpisany przez Administrator
Niedziela, 13 Maj 2012 09:20

Można wysnuć jednak kilka wniosków. Były budowane w sposób jak najbardziej prosty, a jednocześnie bardzo wytrzymały, bez przepychu i zdobnictwa. Nieliczne posiadają rowy prowadzące do jedyne go wejścia, obudowane kamiennymi płytami. Niektóre obudowane ze wszystkich stron, posiadają tylko otwór, przez który można wślizgnąć do wnętrza. Budowane na całym świecie mogą świadczyć, że budowano je w obliczu jakiegoś ogólnoświatowego zagrożenia, którego nie umiemy sprecyzować. Wielką uwagę zwracano na grubość pokrywy dachowej (choć dziś niektóre są bardzo naruszone przez warunki pogodowe). Niektóre dolmeny są tak małe, jakby stanowiły tylko wejście do podziemnego schronu, jednak nie sły szalem, by w którymś kopano w głąb. Czy bliższy prawdy nie jest Daeniken?

{rsg2_display: 159} {rsg2_display: 160} {rsg2_display: 161}

Na zakończenie coś, co przypominać może tor przeszkód w obozie szkoleniowym pierwotnych terrorystów. Obiegamy kamień, "przewlekamy" się przez kółko, obiegamy drugi kamień... i tak kilkadziesiąt razy, aż do uzyskania wymaganej sprawności. Poczekajmy jednak, bo może jakiś uczony "myślący inaczej" dopatry się w tym motka do wełny.

Autor: Leszek Wiktor Klimek